OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 CHOJNICE, dnia 10-go stycznia 1926 r. Nr. 2

LILI.

OBRAZEK Z ŻYCIA WSPÓŁCZESNEGO.

Ciąg dalszy.

Po chwili spojrzenie jej padło na wznoszący się poza murem pałac. W okienku, na górze, ujrzała kobiecą postać.

— Marylа! — zawołała radośnie — czy nie przyjdziesz przywitać się ze mną?...

Ale Maryla skinęła przecząco głową i zniknęła nagle za firanką.

Twarz Lili posmutniała.

— Nie bój się — rzekł Stefan — już ona sama tu przyjdzie

Lecz Lili nie znalazła spokoju i zaraz po podwieczorku udało się do przyjaciółki.

— Dobry wieczór, Marylo! Jak ja się cieszę, że cię znów widzę! — zawołała, ujrzawszy na ganku przyjaciółkę.

Ale Maryla rzekła zimno:

— Czego chcesz odemnie?.. przecież teraz zawarłaś przyjaźń z twą szanowną mamą.

Lili roześmiała się.

— Nie bądź dzieciakiem, Marylo!.. Poczekaj, opowiem ci wszystko...

Z temi słowy pociągnęła opierającą się jeszcze cokolwiek przyjaciółkę na pobliską ławeczkę i opowiedziała jej o swym pobycie u ciotki i o wszystkim co przeżyła przez ten czas krótki.

Maryla słuchała z wzrastającem zdumieniem.

Nakoniec zerwała się i zaczęła gwałtownie przecierać ręką oczy, chcąc ukryć łzy, które jej się gwałtem do oczów cisnęły.

— Wiesz co, to wszystko bardzo piękne, ale przyjdę jutro zobaczyć, jak to będzie za dnia wyglądało?— rzekła ze zwykłą sobie żywością.

Rzeczywiście Maryla przyszła następnego dnia. Na schodach spotkała ją Lili z twarzą zapłakaną.

— Co ci się stało, Lili? — zapytała.

— Mama jest bardzo ciężko chora.

— Tak nagle? Z jakiego powodu?

Lili spuściła ciężko głowę na piersi.

— Z mego powodu — skarżyła się z płaczem. — Mama sama zdradziła się z tem w gorączce. Początkowo martwiła się bardzo, teraz gwałtowna radość wpłynęła ujemnie na jej osłabiony organizm. Lekarz obawia się zapalenia mózgu.

Maryla szczerze się zasmuciła.

— Czy mogę ci być w czem pomocną?—zapytała, całując Lili serdecznie.

— Dziękuję ci, tymczasem nie potrzebuję twej pomocy... Zaglądaj tylko do mnie!

Maryla, ucałowawszy Lilę, przyrzekła jej przychodzić codziennie.

Pożegnawszy się z przyjaciółką, udała się do pokoju chorej.

Od tej chwili gospodarstwo domowe spoczęło na jej głowie, a i dziećmi trzeba się było zająć.

Ojciec pragnął sprowadzić ciotkę Henrykę, ale Lili nie zgodziła się, chciała bowiem sama pielęgnować drogą mateczkę.

I dziwna rzecz, im więcej pracowała, im więcej upadała ze znużenia, tem silniejszą stawała się na duszy. I czułaby się bardzo szczęśliwą, gdyby nie ta śmiertelna obawa o stan chorej, który z każdym dniem stawał się groźniejszym. Maryla starała się wszelkiemi siłami pocieszać Lili i doprawdy niktby się nie spodziewał tyle serca w tej rozkapryszonej dziewczynie. Lecz i z nią stało się teraz coś dziwnego. Patrząc ciągle na pracującą Lili, zrozumiała nagle, jak pustem i czczem było jej życie.

— Czy nie mogła w czem dopomódz Lili?

Naraz usłyszała płacz dziecka w sąsiednim ogrodzie. To najmłodszy braciszek kaprysił, płaczem okazując swe niezadowolenie. Mała Lutka napróżno starała się go uspokoić, wreszcie widząc, że malec zanosi się coraz gwałtowniej sama zaczęła płakać.

Maryla w jednej chwili pobiegła do ogrodu.

— Co się stało?—zapytała troskliwie.

— Lili, gdzie poszła Lili? — wołał malec żałośnie.

— Lili nie może przyjść teraz, bo jest przy mamusi zajęta — mówiła Lutka przez łzy.

Maryla pochyliła się nad małym, uspakajając go.

-- Nie płacz, chodź lepiej będę twoim konikiem.

Ale mały pieszczoch nie tak łatwo dał się uspokoić, dopiero gdy Lutka sprowadziła jego wózek i osadowiono go w nim wygodnie, uspokoił się. Lutka została stangretem, a Maryla zaprzęgła się do wózka.

Byli tak zajęci zabawą, że nie zauważyli zbliżającej się Lili.

— Ach, Marylo, jakaś ty poczciwa!—zawołała Lili — ogromny ciężar zdjęłaś mi z głowy... Tak jestem zapracowaną, że nie mam chwili czasu zająć się dziećmi!

Oczy Maryli świeciły radością. Nigdy jeszcze nie czuła takiego zadowolenia jak w tej chwili. Tymczasem Lutka objęła ją za szyję.

— Nieprawda, panno Marylo, że pani i jutro pobawi się z nami?

— Pobawię! — odrzekła Maryla.

Następnego ranka Maryla była bardzo zajęta, chciała bowiem sprowadzić dzieci do siebie, a trzeba było porobić przedtem różne przygotowania. Gdy już wszystko było gotowe z dumą wprowadziła swych małych gości, dla których przygotowała mnóstwo zabawek.

Dzieci, ujrzawszy ją, były uszczęśliwione.

Ta chwila wynagrodziła Maryli sowicie wszystkie trudy. Nigdy jej jeszcze dzień tak prędko i przyjemnie nie upłynął.

Tymczasem choroba matki Lili przeciągnęła się.

Ojciec i Stefan byli nawpół nieprzytomni z bólu, tylko Lili, panując nad sobą, przesuwała się cicho około chorej, podając jej lekarstwa. Już od paru dni trwała ta okropna gorączka.

Pewnego razu Lili, pochylona nad matką, przez chwilę przysłuchiwała się jej oddechowi; położyła lekko rękę na czole chorej i rzekła:

— Uratowana!.. Patrz ojcze, oto nastąpiło przesilenie! Niebawem przyjdzie uzdrawiający sen! Ufałam, że Bóg jest miłościwy, że prośby moje wysłuchał

Ojciec pochwycił Lili w objęcia.

— O, moja ty najdroższa córko! Cóż by to było, gdybyśmy ciebie w tej strasznej chwili nie mieli?

(Dokończenie nastąpi.)

Walka rządu greckiego przeciw kobiecej modzie.

Życie polityczne Aten budzi w ostatnich dniach ogromne zainteresowanie. Cała opinja publiczna nie zajmuje się niczem innem jak tylko walką, którą wypowiedział prezydent ministrów modzie kobiecej, oraz przygotowaniami policyjnemi, które zostały już poczynione. Policja ateńska ogłosiła okólnik, który w dzisiejszym świecie jest prawie anachronizmem, zawiera on bowiem rozporządzenie, że kobietom nie wolno zjawiać się na ulicy ani w miejscach publicznych w sukniach krótszych niż 30 cm od ziemi. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 15 grudnia. Od tego dnia począwszy urzędnicy i służba policyjna mają zwracać pilną uwagę na wszystkie kobiety i przytrzymywać każdą, której suknia nie będzie dostatecznie długa. Kobiety pełnoletnie ponoszą odpowiedzialność same, niepełnoletnie nie będą karane, ale odpowiedzialność za nie, ponoszą rodzice.

Dyrektor policji oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że przeprowadzenie tego rozporządzenia rządowego, będzie dość trudnem, bo policjanci nie mogą przecież biegać z centymetrem w ręku za każdą kobietą, i sprawdzać, czy też suknia jej, nie jest za krótka. Dyrektor policji przypuszcza także, że przyjdzie teraz do częstych utarczek słownych z przedstawicielkami płci pięknej. Kobiety staną się w końcu tak przezorne, że potrafią w mgnieniu oka zmienić suknie krótkie na długie, szybciej niż to zostanie zauważone Jeżeli wykonanie tego rozporządzenia ma doprowadzić do wyników dodatnich, musi zostać zorganizowany specjalny oddział policyjny dla kontroli tualet damskich.

To rozporządzenie ma jednak złe strony polityczne i opinja publiczna zwracała już uwagę na to, że rząd Pangalosa może skutkiem tej walki przeciw kobiecej modzie, ponieść bolesne szkody. Prasa opozycyjna stara się jak najbardziej ośmieszyć to rozporządzenie rządowe. Dodaje także mniej więcej komentarze: „Kto byłby pomyślał, że w sławnej Helladzie, która miała w przeszłości tyle nagich bogów i bogin, gdzie kultura ciała była doprowadzoną do niezwykle wysokiego poziomu, gdzie piękne greczynki chodziły w przezroczystych szatach i nie wstydziły się swego nagiego ciała, ktoby pomyślał, że tam znajdzie się dyktator, który zaprowadzi dostatecznie długie suknie i będzie walczyć przeciw odkrywaniu ciała ludzkiego. Padły przy tej sposobności w prasie sarkastyczne docinki, że Pangalos po niepowodzeniu w konflikcie grecko-bułgarskim, musiał wystąpić z czemś, coby zajęło choćby swą błahością uwagę wszystkich. Ostatnie rozporządzenie Pangalosa jest dla opozycji nowym objawem klęski prezydenta ministrów w polityce zagranicznej i wewnętrznej.

Te uwagi opozycji są dość przesądzone i opinja publiczna nie liczy się zbytnio z nimi. O wiele bardziej zajmuje opinję grecką świat kobiecy, który z tego rozporządzenia naturalnie nie jest zadowolony. Wywołało ono w obozie kobiecym poprostu burzę. Zwłaszcza kobiety dumne z piękności swego ciała uważają to za osobistą zniewagę. Licząc się z temperamentem greckim, nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, gdyby Ateny, które widziały już tyle rewolucji, doczekały się teraz nowej, tym razem kobiecej rewolucji. Grecka prasa niezależna rozpisała natychmiast, licząc się tylko z możliwością korzyści materjalnej, szeroką ankietę na temat: Co sądzą kobiety o walce przeciw krótkim sukniom. Nadeszła ogromna ilość odpowiedzi a treścią ich było powszechne „nie pozwolimy". Znana malarka grecka Sibela oświadczyła, że walkę policyjną uważa za niemożliwą w praktyce do przeprowadzenia. Ci, którzy ją wypowiedzieli, nie pojęcia o psychologji kobiecej. Kobiety zawsze będą robić to, co jest im zakazane. Dlatego uważa ona, że w najbliższym okresie ukażą się na ulicach. A ten jeszcze krótsze suknie, takie, które sięgać będą tylko ponad kolana w każdym bądź razie jest pewnem, że ani jedna kobieta grecka nie pozwoli na przedłużenie swych sukien. Taki będzie koniec sławnego rozporządzenia rządu Pangalosa. Rozporządzenia policyjne nie pomogą w Grecji dzisiejszej na pokonanie upadku moralności, bo podstawy zła tkwią w duszach męskich nie zaś w nogach kobiecych.

Także z humorem wypowiedziała swe mniemanie znana przedstawicielka emancypacyjnego ruchu greckiego, żona byłego ministra gospodarstwa krajowego Spiridisowa: „Co do mnie, to raczej skrócę jeszcze swe suknie aniżeli bym je miała zdłużyć. Mam Bogu dzięki ładną nogę i chętnie na nią patrzę, dlaczego nie miałabym tego życzyć innym? Rozumiem w zupełności logikę pana prezydenta ministrów Pangalosa, jest on już w takim wieku, w którym kobiety już przydłużają swe suknie.

Również prawosławny kościół grecki zainteresował się tym sporem, który poruszył całą opinję. I choć duchowieństwo greckie w ostatnich czasach zasadniczo nie zgadzało się z rządem, to jednak w tym wypadku stoi w zupełności po stronie Pangalosa. Ateński arcybiskup ogłosił dziennikarzom, że walkę przeciw dzisiejszej modzie uważa za konieczną, bo kobieta powinna postępować tak, by ją wszyscy szanowali. Tego zaś nie osiągnie nigdy o ile będzie się ubierać tak jak to czyni teraz, gdy ubiór jej budzi ogólne zgorszenie.

Pierścienie a miłość.

Pierścienie należą do ozdób, o ile służą jako klamry i oprawa kamieni kosztownych, mogą też służyć jako środek kokieterji, ściągający spojrzenie na rękę, na którą chce się zwrócić uwagę. U starożytnych Rzymian wręczał narzeczony swojej wybranej pierścień żelazny bez kamieni ozdobnych i do dziś dnia obrączki są gładkie i bez kamieni. U ludów germańskich od stuleci już oznacza wymiana pierścieni zaręczyny.

Dziś należy wymiana pierścieni do części składowych ceremonjału ślubnego, podczas gdy przy zaręczynach wymiana pierścieni coraz to częściej odpada. Wymiana pierścieni łączy się w naszej wyobraźni z

pojęciem zaznaczenia woli obustronnej należenia do siebie i złączenia się wzajemnego. W tym sensie symbolicznym wymienia się pierścienie zazwyczaj złote nietylko jako ozdobę, lecz znamię wierności i prawdy.

Pierwotne znaczenia pierścienia były inne. Dawniej była kobieta niewolnicą i pierścień był dowodem, że się daną kobietę kupiło. Rabunek i kupowanie kobiet ustał z rozwojem cywilizacji, okup za narzeczoną składało się jednak jeszcze. Przy takim okupie odgrywał pierścień następującą rolę:

U starożytnych Greków i Rzymian podkreślano akt dokonania targu przez czynienie jakiegoś widomego znaku, tak, np. dziś zaznaczy to przez podanie ręki. Dawano albo mały zadatek, albo też pierścień, który był symbolicznym znakiem wierności u kupców. Tak samo wręczał narzeczony przyszłemu teściowi pierścień na znak, że układy doszły do końca. O ile małżeństwo doszło do skutku, stanowił pierścień własność żony. U Germanów zaprowadzono pierścień narzeczeński dopiero razem z chrześcijaństwem. W tych czasach kupowania żony odgrywał pierścień zupełnie inną rolę niż dziś. Wtenczas odlewano wogóle pieniądz najchętniej w kształcie pierścienia, a to celem łatwiejszego noszenia go na sznurze. Pomimo że zatraciliśmy pierwotne znaczenie — utrzymał się zwyczaj, że pierścień jest tylko podarunkiem.

Kolczyki stanowiły zawsze ozdobę kobiety. Ich celem jest podkreślanie zarysu twarzy. Starożytni Izraelici posiadali kolczyki w krztałcie albo pierścieni albo perełek złotych lub pereł, które przymocowano do uszu przy pomocy delikatnych drócików złotych. W czasie Seneki nie kontentowano się już jedną perłą, lecz tworzono zausznice kombinowane z kilku wiszących albo jedna obok drugiej w kształcie trójkąta, albo też w innych formach. Celem tych wisiorków jest ściąganie wzroku mężczyzny na ucho, bo są ludzie, dla których krztałt ucha posiada duże znaczenie. Wiadomo, że małe kształtne uszy stanowią dużą siłę przyciągającą.

W Azji Mniejszej noszą kolczyki nietylko kobiety, ale także mężczyźni. Również w Indjach przekłówają zarówno chłopcom jak i dziewczętom uszy przy pomocy złotego drutu, co dla Hindusa stanowi akt mistyczno-symboliczny, którego dokonywa się przy dźwiękach muzyki.

Wiadomo, że niektóre ludy noszą pierścienie także w nosie. Jest to jednak nie tylko środek ozdoby, ale raczej sposób na odpędzanie złych duchów. Tak np. w Ameryce południowej, na wyspach Aleuckich i u Kuczyngów, a pewnych prowincjach Indji południowej noszą kobiety takie pierścienie stale. Nosi się je zaprawione w prawe skrzydło nosa. Rodzaj i liczba kształtów tej swojego rodzaju ozdoby jest bardzo wielorakie.

Ubiegłego lata przyniosło jedeno z pism ilustrowanych europejskich obraz pewnej elegantki ekscentrycznej, która kolczyk niosła przyczepiony do skrzydła nosa Moda ta przyjęła się częściowo w miejscach kąpielowych międzynarodowych bogaczy. Obrączkę tę zdobią szlachetne kamienie. Uwzględnia się jednak pory dnia do których stosują skromniejsze lub droższe rodzaje kamieni. Tak np. rano noszą panie proste tylko obrączki złote, wieczorem zaś obrączki platynowe wysadzane diamentami, szmaragdami, rubinami, czy szafirami.

W starożytności noszono także specjalne pierścienie piersiowe. Nosiła je w swoim czasie Kleopatra, nosiły je także elegantki paryskie i londyńskie z początkiem XX go stulecia.

Jaka kobieta nie starzeje się i nie traci nigdy wdzięku?

Pytanie to pobudzi zapewne ciekawość niejednej z czytelniczek — przez wrodzoną bowiem chęć podobania się — pragniemy zawsze miłe być dla oczu i serc ludzkich — a stąd jesteśmy żądne sposobów pomocniczych w tym kierunku. — Pytanie to zadał jeden z uczonych myślicieli '20 wieku, dając jednocześnie odpowiedź, że kobieta, która nigdy nie ulega zmianie, nie powszednieje i najwięcej wokoło siebie roztacza uroku — jest kobietą dobrą — w rozumnem słowa tego znaczeniu, czyli nie ślamazarna lub biernego charakteru istotą — lecz taką, która posiada głęboko czujące i miłujące ludzkość całą serce!

Cennym bowiem jest rozum i wysokie wykształcenie — pociągającą jest uroda i talenty, którymi całe tłumy czarować można — najwięcej jednak powabu i wartości dodaje kobiecie dobroć serca — bo to najsilniej i najbardziej uszlachetniająco działa na otoczenie.

Kobieta dobra jest jak to czyste, ożywcze powietrze, niezbędne dla płuc naszych, dające nam życie — choć go nie widzimy. Kobieta dobra wszystko ogrzewa i opromienia a duch jej przenika wszystko — bo serce i życie jej oddane na usługi innych. — Serce kobiety dobrej jest jakby skarbcem, z którego wciąż czerpią potrzebujący.

Czy to bogaty, czy ubogi dom, w którym przebywa dobra kobieta — odróżniać on się będzie wśród wielu innych, panuje w nim bowiem ład szczególny, prosty, harmonijny, dający poznać nie tylko skrzętność gospodyni, ale i tę czujną troskliwość macierzyńską, troszczącą się z nieograniczoną tkliwością o wszystkich i wszystko. — Dom też swój czyni ona tak miłym i pełnym serdecznego ciepła, że gdy wejdziemy tam, oko nasze ucieszy się jakąś błogą ciszą i świątecznością, panującą w każdym niemal zakątku i nadający wyraz umiłowania życia nawet skromnemu bukiecikowi pełnego kwiecia, ustawionemu zręcznie na właściwem miejscu, dla zwrócenia naszej uwagi i sprawienia nam tym widokiem przyjemności. Taki dom dobrej kobiety, to cicha przystań, gdzie znajdują spokój i ulgę dusze cierpiące, gdzie spieszą wszyscy dla zasilenia sie mocą niezbędną do istnienia wielu jednostek — gdyż filozofja życia takiej kobiety polega w zakresie myśli i uczuć na tle stosunków rodzinnych i społecznych.

Zycie codzienne wytwarza różne zobowiązania — Mamy obowiązki względem rodziny, dzieci, otoczenia, kraju i społeczeństwa wśród którego żyjemy — mamy nakoniec wielki obowiązek względem całej ludzkości, przedstawiającej nam się w każdym człowieku, spotkanemu na drodze naszego życia. — Głodnego nakarmić nagiego okryć, okaleczonemu opatrzeć rany, smutnego pocieszyć itp. za obowiązek swój uważa każda dobra kobieta i czyni to ochotnie — bez różnicy na stan i pochodzenie, potrzebującego jej pomocy. Ileż to ukojenia przynosi ona dobrem sercem swojem — ile ulgi cierpiącym fizycznie lub moralnie.

Trzeba tylko działać w imię miłości bliźniego — w imię braterstwa — obowiązującego nas wszystkich, trzeba tego serdecznego ciepła — które zniewala najbardziej egoistyczne jednostki. W piersi bowiem każdego człowieka tkwi siła zwana uczuciem, i ona to jest tym łącznikiem nie widzialnym a potężnym między ludźmi, jest tą nicią, która od jednego do drugiego serca przechodząc, staje się węzłem wiążącym je silnie.

„Mając taką miłość do ludzi, pani z dworu nie będzie przechodziła obojętnie obok swej sąsiadki z chałupy wiejskiej — a nawet zajdzie do niej nieraz, wiedziona myślą, że tam czasem można przyjść z po-

mocą jako dobra siostra lub przyjaciółka czy to w kierunku gospodarstwa domowego, czy wychowania dzieci — czy stosunków małżeńskich — czy też niosąc pomoc chorym. Taka przyjacielska pogawędka z sąsiadką lub odwiedziny w potrzebie pochodzące z dobrego serca zacnej kobiety znajdą na pewno dodatni oddźwięk u owej sąsiadki choćby kobieciny najprostszej.

Dobra kobieta — bez szmeru i rozgłosu idzie przez życie. Przynajmniej nie stara się o to, aby być przed miotem spojrzeń i zachwytów ludzkich — raczej stara się ukryć swoją działalność dobroczynną. Tkliwa sercem — miła i słodka w obejściu na uczucie, taka kobieta nigdy nie straci uroku i powabu swego — nigdy nie spowszednieje i choć siwizna włos przyprószy panować będzie swoją wyższością nad sercami ludzkiemi — budząc w nich miłość i cześć dla wszystkiego co dobre, piękne i swojskie — związane z naszemi wierzeniami, tradycjami i ideałami kobiety polskiej.

Rozmaitości.

Droga śmierci kopaczy złota. W tych dniach wrócił do Moskwy uczestnik t. zw. wyprawy Aldańskiej organizowanej przez związek wolnej ochotniczej floty powietrznej, dla zbadania połączenie po łączenia powietrznego od kolei amurskiej do Jakucka. Opowiadania uczestników ekspedycji o pracach w nieznanych krajach przypominają fantastyczne obrazy awanturniczych przygód.

Aldańska wyprawa odjechała na Sybir z Moskwy z końcem mają i składała się z trzech przedsiębiorstw lotniczych, z jednego inżyniera geodeza i fotografja. Celem ekspedycji było zbadanie warunków urządzenia linji powietrznej od kolei amurskiej do Jakucka ze stacją Niezamistnem która jest administracyjnym centrum pól aldanskich.

Wyprawa utorowała sobie drogę przez górskie tajgi i ogromne bagniska, które znajdują się i na terenie wyższym. Z powodu tych nieprzyjaznych warunków wyprawa posuwała się bardzo powoli naprzód. Często przebywała tylko 7 wiorst (przeszło 7 kilometrów) przez dzień. Niejednokrotnie musiano wyciągać konie, pogrążone aż po brzuchy w błocie, nie jednokrotnie spali uczestnicy wyprawy na darni wśród bagnisk.

Przez cały czas droga pokryta była padliną koni i wielbłądów, co wskazywało drogę, jaką szły zastępy złodziejów, paserów, poszukiwaczy złota i spekulantów.

Uczestnicy wyprawy widzieli także po drodze dziesiątki gnijących trupów kopaczy złota, którzy uciekali ze znanych aldańskich kopalni nie mogąc dla braku zajęcia i nieznacznych zarobków wobec panującej tam drożyzny. Przy kopalni Niezamitno założono miasto ze sklejonych powierzchownie baraków które zamieszkiwało 2000 obywateli.

Zamiast jelenia zabił człowieka. Przed kilku dniami w okolicy Nowej Wsi na Spiszu odbyło się polowanie na jelenie. W czasie polowania, jeden z myśliwych spostrzegłszy w krzakach jelenia, strzelił, ale przypadkowo trafił nie zwierzę, lecz drugiego myśliwego, oraz dwóch innych uczestników polowania. Trafiony kulą myśliwy zmarł w kilku minutach.

Mimowolny morderca dostał ataku nerwowego i chciał odebrać sobie życie, ale inni myśliwi odebrali mu broń.

Jest rzeczą interesującą, że w tem samem miejscu, w którem zaszedł ten nieszczęśliwy wypadek, zginęły w taki sam sposób na polowaniu w ubiegłych latach trzy inne osoby,

Myszy najmodniejszego koloru. Na wystawie królików w Crystal Palace w Londynie są dwa okazy królików. „Maroka", sztuczna hodowla upodobnionych sobolom. Na świecie jest dotychczas tylko 20 żyjących przedstawicieli tej nowej rasy a para wystawiona w Londynie przedstawia razem wartość 500 fontów. Ceny rynkowe za skórki królików są bodźcem do umiejętnej hodowli tego, niegdyś zupełnie wzgardzonego zwierzęcia. Płaszcz z futerka królika Chinchilla, do którego fabrykacji potrzeba około 40 skórek, kosztuje w dobrym gatunku około 100 funtów.

Na tej samej wystawie ogólne zainteresowanie budziły myszy koloru srebrnego, cynamonowego, czerwonego, myszy czarne, niebieskie i „najmodniejsze", koloru champagne.

Wesoły kącik.

Testament.

Stary Wojciech ma godziny policzone. Przy łożu umierającego zebrała się cała rodzina, żona dzieci i dalsi krewni. Przybył też notarjusz spisujący testament.

Słabym głosem Wojciech dyktuje:

— Chałupę dostanie Marjan, ogród — Weronika.

Żona przerywa mu:

— Raczej chałupę oddałabym Weronice, a ogród Marjanowi.

— Nie, szepce konający, ma być tak, jak ja mówię. Dalej. Pieniądze dostanie Jan, a cały inwentarz żona.

Jan protestuje. Znów ta sama scena. Słowem, każde rozporządzenie Wojciecha wywołuje sprzeciw i spory. Wreszcie, podczas ożywionej wymiany zdań pomiędzy żoną a najstarszym zięciem w sprawie dziedzictwa papierów wartościowych, zniecierpliwiony Wojciech siadł na łóżku, trzasnął w stół i huknął:

— Co jest do jasnej cholery? Kto tu właściwie umiera?

Po wyroku.

— Podobno pański klijent, panie mecenasie, dostał bardzo ciężką karę?

— To zależy, proszę pani.

— Jakto? Czytałam przecież, że dostał dożywotnie więzienie.

— No tak, ale jeśli nie pożyje zbyt długo, to kara nie będzie taka wielka.

Nie może myśleć.

Ojciec: — Ciekaw jestem dlaczego to nie chcesz wyjść za pana Jacentego?

Córka: — Bo jest za głupi...

Ojciec: — Chyba przecież nie możesz myśleć, aby ktoś mądry starał się o twoją rękę...

Ostrożny.

Do pana A. przyszedł egzekutor podatkowy.

— Co! — woła pan A. — w dniu św. Mikołaja przychodzisz mnie pan fantować?

— A to w takim razie przyjdę jutro, może pan dziś jeszcze dostanie jakieś podarki,

Całkiem proste.

— Zosiu, tak długo się fryzujesz, a już późno. Nie zdążysz do biura.

— Nie wie mama, iż przebąkują znów o redukcji więc muszę lepiej wyglądać i bardziej dbać o siebie.

Redaktor naczelny: Leon Formański
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach